TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI. KWARTAŁ 2gi.

»ORA ET LABORA.« »MEDIUM TENUERE BEATI.«

Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w *Warszawie* złp. 12, na *prowincyi* złp. 15. — Prenumerować nań można: w *Warszawie* w Księgarniach: P. Sennewalda, P. E. Glücksberga, P. J. Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biurze Inform., w Biurze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. *Na prowincyi*: na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych; w Kaliszu u P. Jähnisza.



Nr 19.

PIĄTEK Dnia 6 Maja 1836.

KORRESPONDENCYJA.

Odpowiedź Płoczczanina na uwagi nad gorzelniami kartoflanemi, w Nrze 4 tego pisma zamieszczone (pod tytułem: Korrespondencyja).

(Dokończenie.)

Nie żądajmy przeto, ani nie doradzajmy bez zgłębienia i gruntownego rozpoznania rzeczy, zaprzestania palenia wódki z kartofli u nas, dla podrożenia tej samej wódki, kiedy i za tanie pieniądze, przy coraz niższych cenach zboża, tak bardzo już i tak uboższy naszego kraju mieszkaniec zapłacić jej podobno nie będzie, a które to zdrożenie nikogoby tak dalece, jak jego samego dotknąć musiało najpierwej. (h) Niech jeszcze każdy u nas uprawia i hoduje ile chce jakiegokolwiek produktu. Przemysł nasz rolniczy nadto jeszcze jest niewybujałą rośliną, aby już jej gałązki przycinać, — sam nieporód czasowy w kartoflach, niemal z porodem rok rocznie najzwyklej krzyżujący się, rozszerzanie się fabryk, pożytków, nietrwałość z natury tej roślinie przeznaczona, potrafi ograniczyć je i nadać im równowagę w każdym roku, oraz właściwą ustanawiać im w stosunku zbóż innych cenę.

Jak zatem każda rzecz ma swoje granice, tak i rozmnażanie się gorzelń kartoflanych, skoro tylko je przejdzie, samo je sobie wynajdzie.

Mniej jeszcze lękajmy się o powiększającą się w nich produkcyją wódki, dziś nawet, kiedy mylnym lub niemylnym rachunkiem nie jedna gorzelnia

(h) Doświadczenia nie tylko w Królestwie Hanowerskiem, ale i w wielu innych krajach okazały: że wszelkie obdrożenia wódki przez jakibądź sposób, nie tyle właścicieli gorzelń, ile konsumentów jej zawsze i wszędzie dotykają. Dziś np. możnaż żądać, aby konsument czyli tak zwany Ultimus Consumens, po większej części chłopek, lub biedniejszy kraju mieszkaniec, opłacając inne czynsze i podatki, w samej wódce 2 i 3 razy wartość objektu przez opłatę akcyz uiszczał, gdy w samej Warszawie garniec okowity nad zł. 1 gr. 12 lub 15 nie kosztuje, a opłacanie do 2⅓ zł. przechodzi.

kwart 14, 16, lub więcej sądzi z nich liczyć, nie jedna obok 8 lub 9 nie ciągnie. Niech i tu przemysł i dochodzenia przeszkód nie mają: równowaga sama się przez się znajdzie. Gniewać się na większy wydatek wódki z kartofli, nie byłoby to samo, co gniewać się na większy namłot i plon naszego żyta lub pszenicy, skoro raz dowiedziono, że kartofle toż żyto i pszenicę w wadze zastąpić mogą, i skoro za toż żyto i pszenicę, jak tyle razy już rzekłem, jeszcze czasami choć mierne bierzemy pieniądze.

Ale rozbierając ściślej uwagi Sz. Autora, zdaje mi się w tychże postrzegać, iż jemu nie idzie o to koniecznie, aby wiele wódki u nas nie było, nie żąda on również, broń Boże, zaprowadzenia wzorem Amerykanów towarzystwa w kraju naszym wstrzemięźliwości, kiedy wie, że przecież nasze chłopki więcej trunków od niemieckich i innych nie zapijają, i kiedy przecież ludu naszego o jaki niepohamowany nałóg pijaństwa tak dalece oskarżać sami nie możemy; idzie tylko mu o to, aby ta wódka nie z kartofli, ale ze zboża pochodziła; ztąd wnosi, że cena wódki zbożowej się podniesie, że więcej będzie w kraju pieniędzy, że chłopek nasz przy wyższej cenie mniej zechce jej zapijać.

Nie zgadzam się i na to wcale z Szan. Autorem. Bo przypuściwszy na moment zaprzestanie w kraju całym palenia wódki z kartofli, przypuściwszy na moment zakaz wyraźny tegoż palenia, i zwróciwszy baczne oko w takiem położeniu na wstecz na lat kilka doświadczeń, więcejbyśmy natychmiast przytem stracili, niżeli zyskali.

Czyż przy zakazie takowym, a tem samem dozwoleniu palenia wódki ze zboża, nie rzucalibyśmy się wszyscy do nadania rzeczy innego obrotu? Czyż w latach mniej w zboże urodzajnych, nie przekonaliśmy się, czego u nas dokazać mogą kartofle? Czy sądzi Sz. Autor, że zaraz źródła spirytusów wysychać rozpoczną i wódka zdrożeje?

Wszystko odwrotny, ale w skutku mało co zmienny, w gruncie zaś rzeczy szkodliwy tylko wziąłby kierunek.

Ziemianin nasz, nie mogąc znacznej massy produktu kartoflanego na wódkę obrócić, włożywszy się do uprawy onego, uda się do zastąpienia nim wszystkich potrzeb, jakie dziś zbożem zaspakaja, dla spieniężenia ile możności zboża, jedynie i monopolicznie prawie wówczas na gorzelnie sprzedanem być mogącego; — nie mogąc sprzedać kartofli, wszyscy rzucilibyśmy się z niemi do wszystkich prawie potrzeb gospodarskich.

Pół ludności najmniej kraju naszego w razach potrzeby od dawna już zasmakowała w chlebie kartoflanym, który sztuka z małą częścią zboża i pięknym i smacznym zrobić potrafiła. Pozwólmy, niechby tylko pół ludności, niechby ⅓ jej rzuciła się do takowego chleba, mogąc w miejsce onego zboże już tylko na gorzelniach spieniężyć, — jakaż już z tego jednego źródła zaraz massa zboża zwaliłaby się na gorzelnie nasze, w których wódkę palić w wielu miejscach dla samego tylko utrzymania inwentarzy przez wywar, i pomnażania massy nawozów, nałożyliśmy się.

Nie dosyć na tem. Nie mogąc ziemianin nasz obrócić wcale kartofli na wódkę, ani ich też nigdzie na ten przedmiot spieniężyć, i mając najgłówniejszą do odbytu ich zastąpioną drogę, uda się z niemi następnie nie już tylko do paszenia, jak zwykle dotąd bywało, trzód chlewnych, uda się z niemi do rozpychania, ale nie wyżywiania jak należy rogacizn; uda się może do paszenia większego, niż dotąd bywało, gromad owczych, bez używania kartofli w ojczyznie swej Hiszpanii najpiękniejszą wełnę wydających; uda się może do paszenia i żywienia koni roboczych, które, że dostatecznie na nich utrzymać się i pracować potrafią, doświadczenia Niemców i nasze własne w latach skąpszych w zboże tylokrotnie nas przekonały; uda się do żywienia drobiazgu nawet domowego, folwarcznego, do wszystkiego niemal, co tylko kartofel, nie mówię w naturalnym i czerstwym stanie zdrowia wychować, ale tylko na czas jakiś utrzymać potrafi.

Zaczną się więc wznosić mnożne, ale podlejsze może niż dziś pokolenia mniej czerstwych owiec,

gromady rogacizn, pospaszane jakoby, a w gruncie wątłe i mdłe konie nasze pociągowe.

A ze wszystkich źródeł najpewniej oszczędzone ogromne massy zbóż, skoro jeszcze na nie innego odbytu nie będzie, zbiją się i zwalą na same gorzelnie; ceny zaś onych tem samem do większej niż dziś niższości dochodzić rozpoczną.

Zaczną płynąć strumienie spirytusów pszennych, żytnych, jęczmiennych, a może nawet owsianych, jako szumniejszych i perlistszych. Ależ my? my cóż wtenczas w takim rezultacie za takową zmianę zyskamy? Oto, z najszlachetniejszego produktu, jaki niebo na czerstwość zdrowia i sił żywotnych nam i wszystkim żyjącym istotom przeznaczyło, jakowym jest nasza piękna pszenica, jędrne żyto, kaszodajny jęczmień, — będziem ciągnąć produkt właśnie temuż zdrowiu i siłom żywotnym szkodliwy, dotąd najwłaściwiej z tej wątłej, nietrwałej, ziemiowodnej rośliny wydobywany (i); tym-to produktem będziemy w miejsce zboża po części siebie samych, lud nasz, inwentarze nasze i wszystko, na czem siła żywotna kraju opiera się, żywić; i wkrótce, w latach zwłaszcza skąpszych w zboże, na złe prawie najlepszego dobrodziejstwa z tej rośliny, pod wpływem innych okoliczności tyle dobroczynnej, używając, lud nasz może wkrótce więcej osłabionym z używania zbytniego kartofli, niż z używania wódki z nich ujrzemy.

Bo do tego wszystkiego większa część gospodarstw naszych, dziś dowolnie w przemyśle swoim przy kartoflach prowadzonych, niezawodnieby nas spowodowała, a jednak uprawy kartofli znaczniejszej, dla samej pewności i zabezpieczenia się w ogólnej na każdy wypadek żywności, powiększać nie zechcemy.

Tak jest. Będziemy pić wódkę z pszenicy i żyta, a paść prawie wszystko kartoflami.

Ta reszta gotowizny, jaka dziś w jakiemkolwiek ożywieniu się chwilowego handlu za zboże do nas wpływała, wkrótce do szczętu zniknie z naszych oczu.

Zaczną, mówię, płynąć strumienie spirytusów pszennych, żytnych i z innych zbóż, ale może już wtenczas spichrze nasze, trapione w miejsce kartofli paleniem wódki z nich, nie przyjdą w ratunek tak łatwo ludności naszej na wypadek nieszczęścia i klęski najmniejszej, która tylko co do kartofli o to w roku 1834 zdarzona, tylu smutnemi skutkami krajowi zagroziła. (k)

Będziemy mieli dosyć, a może więcej niż z kartofli spirytusów, bo jeżeli z ostatnich garcy 3, 4 i 5, ze zboża garcy 9, 10 i wyżej nawet z większą łatwością i oszczędnością drzewa panowie technicy nam deklarują; ale byłaby to zamiana, której nam niktby zazdrościć nie zechciał, a od której jeszcze prędzej, po doświadczeniu najgorszych skutków, odstąpić bylibyśmy zmuszeni.

Przyrodzenie samo prawie jakoby przewidziało tę niestosowność, samo naznaczyło tej wątłej wodoziemnej roślinie, łatwo się psującej i przemijającej, tyle własności spirytusowych, iż idąc wstecz temuż, to jest: używając szlachetnego produktu, jakim jest pszenica, żyto i wszelkie zboże nasze, w miejsce jej na wódkę, postępowalibyśmy oczywiście przeciw jego prawom, a tem samem zbaczalibyśmy z drogi, jaką nam rozumowane rzeczy tej poznanie najkonieczniej wskazuje.

Pisano dnia 31 Marca 1836 r.

Płocczanin.

Łubo Redakcyja w wielu względach nie podziela zdania Szan. Płocczanina, chętnie przecież uwa-

---

(i) Jeżeli rząd pruski, jeden z pierwszych, o rozszerzenie przemysłu krajowego tak bardzo troskliwy, ciągłe usiłowania o wyprowadzenie alkoholu z ciał i gazów przemysłowi rolniczemu nieuległych czyni, iż nie tylko zboża, ale nawet kartofli na ten cel usiłuje oszczędzić, dla czegóż mybyśmy chociaż kartofli tymczasem na ten cel mieli ochraniać.

(k) Wiadomo, że w roku 1834 w niektórych okolicach kraju naszego przez nieporód kartofli wciskająca się nędza między ludem, aż uwagę opiekuńczego Rządu zwróciła, który pomoc zasiłkami pieniężnemi i zbożowemi nieszczęśliwym zarządził.

X

gi jego w swem piśmie zamieściła; naprzód, ponieważ dalekie od samoistnych widoków, mają jedynie wykrycie prawdy i istotnego dobra kraju na celu; powtóre, iż *du choc des opinions, jaillit la verité* (a); jest bowiem przekonaną, iż uwagi Szan. Płoczanina nie zostaną bez odpowiedzi, i z niecierpliwością oczekiwać ich będzie.

(a) *Scieranie się zdań, rodzi prawdę.*

PRZEMYSŁ WIEJSKI.

Do czego dążyć i co sobie życzyć powinnismy, dla polepszenia stanu gospodarstw naszych.

(Artykuł nadesłany.)

Mówiąc o dążności, którą sobie obrać powinniśmy, dla wzniesienia, czyli raczej ratunku podupadłych naszych gosparstw, poznać pierwej nam należy ich stan obecny, i wyśledzić złe, tenże zrządzający. Wszakże jest ono tej natury, że środkami pospolitemi, a nawet w innych krajach pod wpływem odmiennych okoliczności używanemi, usunięte bydź nie może.

Jesteśmy w całem znaczeniu brzmienia tego wyrazu narodem rolniczym. Wyraz zaś ten oznacza wyłączność procederu, za zatrudnienie prawie ogółowi narodu służącego. Przydajmy jeszcze do tego małe kraju naszego zaludnienie: a będziemy mieli wierny obraz obecnego naszego położenia, z którego wnioski, jako na najpewniejszej podstawie, to jest: na istotnem położeniu kraju oparte, gruntując, najniemylniej wyprowadzić zdołamy.

Kraj więc nasz, jako czysto-rolniczy, pozbawiony jest po większej części stosunków handlu wewnętrznego; nie posiada bowiem innym przemysłem zatrudnionej, a przeto konsumującej klassy; a ponieważ nauczeni doświadczeniem lat tylu, na zewnętrzny odbyt ziemiopłodów surowych (wyjąwszy na wełnę) rachować już nie możemy, a to z powodu, iż ich nikt od nas nabyć nie potrzebuje, przeto ubogim być musi. Ten to brak kapitałów pociąga za sobą i to następne złe: że, oprócz skazania nas na ciągłą wyłączność rolnictwa, przemysł jeszcze onegoż tamuje.

Pod tak nieprzyjaznemi wpływy zostając, skoro wyłączność rolnictwa, brak handlu (nasze miasteczka bowiem nie konsumentami, lecz po większej części rolniczymi producentami są zaludnione), mała ludność i brak kapitałów, poczwórną swą działalnością zakreślają nam mimowolne w urządzeniu naszych gospodarstw prawidła, i skazują nas, może pomimo naszej woli, na wyłączność uprawy zboża.

Że zaś toż zboże zawsze przez nas uprawiane być musi, pomimo nawet urządzenia naszych gospodarstw na wzór rozumowanych i naszemu położeniu odpowiednich ulepszeń, a przeto ceny onegoż wcale obojętnemi dla nas być nie mogą; zamierzam to dowieść, z ocenieniem ważności dla nas projektowanych ulepszeń.

Pierwsze u nas miejsce bez zaprzeczenia trzymać powinna chodowla owiec. Produkcyja bowiem wełny, będąc przedmiotem handlu wywozowego, szczególniejszą przeto wartość dla nas posiadać musi. Z tem wszystkiem, wpływ, jaki kapitały na rozszerzanie i pomyślność tejże chodowli wywierają, wielce ją u nas do czasu ograniczać musi. Tak bardzo bowiem rzadki dla rolnika kapitał, wyłożony być powinien na kupno zakładowych owiec, na wzniesienie potrzebnych budowli, a nawet na zmianę dotychczasowego trybu gospodarstwa. (b)

(b) Sz. Autor pozwoli sobie powiedzieć, iż zmiana systemu np. 3-polowego ugorowego na system pastwiskowy, nie tylko nie wymaga kapitałów, ale owszem zmniejsza wydatki gospodarskie, umniejszając obręb w gospodarstwie trzypolowem corocznie uprawianej ziemi. Ale to umniejszenie obrębu ornej ziemi nie pociąga za sobą umniejszenia zbiorów zboża; albowiem, jak to praktycznemu rol-

Powolne zaś przychodowanie, acz stosowniejsze do naszego położenia, i dla tego ogólnie prawie przedsiębrane, wymaga pozostawienia naszych gospodarstw, przez pewien przeciąg lat, przy dotychczasowym głównym ze zboża dochodzie. Przytem nie mniejszemu podlega ryzyko, odkładając do wielu lat oczekiwanego dochodu skutek; w biegu których, nie przewidzieć się mogące wypadki, lub nieprzyjazne wpływy, jak łatwo zadać mogą cios zgubny, tak długiem oczekiwaniem nagromadzonemu, tak wątłe życie (owcom) mającemu kapitałowi.

Z tem wszystkiem, produkcyja wełny jest dla nas najkorzystniejszą, mieszcząc w swej naturze tę z niczem zrównać się nie dającą zaletę: że jest przedmiotem handlu europejskiego; zatem złe, najwięcej u nas każdej produkcyi zagrażające, to jest: spieszne przesycenie się targów naszych, nie tak łatwo ją dosięgnie. Ale chodowla owiec, choćby najbardziej rozszerzona, produkcyi zboża w niczem ograniczać nie może; owszem przeciwnie taż, w miarę zwiększających się obrębów tamtej, również zwiększoną być powinna. Jakkolwiek bowiem różne są rodzaje paszy pożywniejszej, to wszelako nie posiadamy żadnego surrogatu słomę zastąpić mogącego; która pomimo tego do zyskowniejszej chodowli jako pasza jest potrzebną, a dla powiększenia massy nawozu, w stanie podściołu jest niezbędną. Tego to nawozu, którego wartość jest niewyrachowanie wielką, podobnie jak jest niewyrachowany stopień, do którego za pośrednictwem onegoż z czasem produkcyja doprowadzoną być może, a który oprócz tego zakreśla bezpośrednio granice wielkości samejże chodowli wyłącznym wpływem, jaki na produkcyją paszy tak letniej jako i zimowej posiada.

Drugie miejsce w naszych do ulepszeń dążących gospodarstwach, przeznaczyć należy roślinom olejnym, które tak łatwo przy stosownej pomocy np. przedsięwziętej spekulacyi w tym względzie przez Bank Polski, znalazłyby odbyt za granicą; a lubo nie posiadają, podobnie produkcyi wełny, podwójnej dla rolnika wartości, czyli bezpośredniej, jako też pośredniej, przez oddziaływanie na przyszłość ogółu gospodarstwa, zwiększeniem jego zamożności wewnętrznej, owszem nie mało nawozu zużywając, nie wiele materyjału tenże tworzącego zwracają, to wszelako wspólne z poprzedzającą mają zaletę: odbytu zewnętrznego. Prócz tego za roślinami olejnemi przemawia to, że nie podpadają wielkiemu ryzyku, ni też wymagają wielkich kapitałów, a mimo to, wydając produkt (olej), który służy za granicą do różnych użyć, ciągle tamże będzie poszukiwany. Uprawa zatem roślin olejnych długi jeszcze czas zyskowną dla nas być może. Lecz przez to uprawy zboża ograniczać nie można, ponieważ niezbędna produkcyja słomy, stanowiąc massę nawozu, stanowi zarazem granice, w których uprawa roślin olejnych nieprzekroczonemi obręby zamkniętą być musi.

Minęły już czasy, w których przemysł gorzelniany do pożytecznych dla rolnika przedsięwzięć mógł być policzony; stoi on dziś samotny, ogołocony z uroku dawnej mamiącej wartości, z dawniejszych na nim ugruntowanych ułudzeń; nie pozostała już dla rachującego rolnika, jak tylko smutna rzeczywistość, a jeszcze smutniejsza przyszłość. Wszystko to winniśmy sprowadzonemu przez kartofle przesyceniu.

Chów bydła rogatego, podobnież i koni, nigdy u nas korzystnym być nie może; posiadamy bowiem sąsiadów, którym położenie miejscowe dozwala hodować takowe w stanie pół dzikim. — Hodują je przeto na wpół mniejszym kosztem, i wszelkie nasze z nimi współubieganie niekorzystnem czynią. Zresztą położenie jedynie kraju wyjednać może utwor tyle celowi odpowiedni, jaki nosi w swym rodzie, wyradzający się pod innemi wpływy, do utuczenia tyle zdatny wół podol-

nikowi dobrze jest wiadomo: mniejszy kawał ziemi, dobrze doprawionej i dobrze użyźnionej, więcej wyda plonu przy mniejszych kosztach uprawy, niżli obszerne łany, plonnej i lada jako uprawionej ziemi. Red.

ski. (a) Z wyłączeniem samejże chodowli, pozostają nam jeszcze dwa użytki z bydła rogatego, to jest: tuczenie i użytkowanie z nabiału.

To oboje, smutnemi wypadkami nader długi lat przeciąg nas dotykającemi, jakiemi są pomory zarazą zrządzone, samem wielkiem ryzyko za mniej korzystne poczytane być muszą. Jakkolwiek bowiem we wszelkich przedsięwzięciach spekulacyjnych, gdzie kapitał wyłożony, ryzyko zachodzić musi, to wszelako jest ono daleko większej dla rolnika wagi, niżeli innego przedsiębiercy, z przyczyny małego procentu, a przeto niestosownego wynagrodzenia, które tenże ruchomy kapitał przynosi. Zresztą będąc z natury swej mniej obrotnym, wypadkom nagromadzonym dłuższym pociągiem czasu podlega, od których często realizujący się mógłby być uwolnionym.

Z tego okazuje się, jak korzystnemi staćby się mogły Towarzystwa Assekuracyjne na przedmioty, w których rolnik rzadko posiadane kapitały swe mieści; a czego ważność rząd pruski dostatecznie oceniwszy, stosowne zabezpieczenie w swych krajach przeciw pomorowi bydła zaprowadził; pamiętny, iż tenże pomor, prawie peryjodycznie wracając, częściej jak innego rodzaju nieszczęście, rolnika dotknąć może.

(Dokończenie w następnym Nrze.)

(a) Rozumiem, iż i nasze krajowe woły równieby temu celowi odpowiadały, gdyby od młodości starannie były hodowane. Ale jakże to są utrzymywane i tuczone woły nasze? Oto: w 2—3 roku oprzęgany wolczak, w 10—12 roku zupełnie zamitrężony, idzie na gorzelnię; gdzie w oborze ciasnej, nieschludnej, ciemnej, zaduchliwej zostaje przez parę miesięcy; poczem prowadzony jest na rzeź, powleczony grubą powłoką własnych odchodów. Mięso z takiego wołu napojone nieczystością, naturalnie, że nie może sprostać temu, które się otrzymuje z wołu podolskiego, 5 do 6 lat, po większej części na świezem powietrzu utrzymanego. Ale niechwoły nasze przeznaczone na opas dokładnie wyrosną; niech letnią porą koniczyną, wyką będą karmione; w jesieni w czystej oborze utrzymywane i dobrze karmione, zapewne równie dobre jak ukraińskie wydadzą mięso. Red.

UPRAWA ROŚLIN OLEJNYCH.

O uprawie rzepiu zimowego.
(po części z Blocka.)

Gdzie rzep z korzyścią być może uprawiany.

Uprawa rzepiu w znacznej ilości tylko tam rzeczywistą przynosi korzyść, gdzie są grunta pod tę roślinę zdatne, a przytem jest obfitość nawozu; w przeciwnym zaś razie, siew rzepiu umniejsza plony innych płodów, wypleniając tem bardziej ziemię, i korzyść, jaką przynosi, jest tylko pozorna, więcej chwilowa, nizli rzeczywista i trwała.

W ogólności, uprawa rzepiu na wielką skalę, podobnie jak uprawa tych roślin, które łatwo spieniężone być mogą, ale mało wydają materyjału nawóz tworzącego, najzyskowniejszą jest dla dzierżawców, lub dla tych gospodarzy, co wkrótce gospodarstwo porzucają; albowiem przez te rośliny wyczerpana z ziemi żyzność, najprędzej spieniężona być może; przeciwnie zaś, uprawa zboża w części tylko żyzność ziemi na korzyść dzierżawców obraca; ponieważ tylko ziarno sprzedać im wolno, a słoma na gruncie zostać winna. (a)

Dla tego, jakkolwiek uprawa rzepiu obecnie stać się może bardzo zyskowną, z powodu wysokiej onegoż, w stosunku do innych ziemiopłodów, ceny, to przecież tylko przy obfitości nawozu, bez uszkodzenia gospodarstwa, na cokolwiek większą skalę zaprowadzoną być może. Nie chcę przez to odstręczać PP. Ziemianów od uprawiania tej rośliny; ale raczej zachęcić ich do postarania się o większą ilość nawozu; czyli, co na jedno wychodzi: do stosowniejszego urządzenia swych gospodarstw.

Grunt.

Rzep wymaga gruntu dobrego, żyznego, mocno ugnojonego; przytem powinien on posiadać spo-

(a) Patrz: *Złoty alfabet dzierżawców*, na str. 120; i drugiego wydania: *Opis gospodarstwa trzypolowego*, p. Elsnera, które w tych dniach wyjdzie z druku.

dnią warstwę przepuszczalną, i mieć dobry spadek wody; bowiem zbyteczna wilgoć wiele tej roślinie szkodzi.

K o l e j.

W gospodarstwie 3-polowem rzep pospolicie jest uprawiany w miejsce oziminy w ugorze; po nim idzie pszenica w polu jarzynnem; poczem ziemia ugoruje, lub też jest obsiana grochem, a po nim żyto. Ponieważ zaś uprawa rzepiu, jak powiedziałem, mocno wyplenia rolę, i tam jedynie bez straty zaprowadzoną być może, gdzie jest obfitość nawozu; przeto wychodząc z tej zasady, niemal ze wszystkich gospodarstw 3-polowych ugorowych wykluczoną by zostać powinna, ponieważ te, nie tylko nie znają obfitości nawozu, ale owszem coraz więcej brak onegoż uczuwają. Wszakże uskarżają się na to pojedyńczy gospodarze, a dowodzi to ogólne zmniejszanie się produkcyi.

Uprawa rzepiu tylko obok uprawy roślin pastewnych znaczne przynosi korzyści: już to z przedaży nasienia tego, jako też z produktów zwierzęcych, które nam rośliny pastewne pośrednio wydają.

W gospodarstwach wielopolowych, przyjmując, iż grunt jest rzepiowy, łatwo można zaprowadzić taki stosunek pomiędzy uprawą roślin olejnych, pastewnych i kłosowych, iż te, wzajemnie się wspierając, nie tylko ziemię, ale i kieszeń rolnika coraz bardziej zbogacają; jak tego liczne już mamy w kraju przykłady, a więcej ich zapewne mieć będziemy, s k o r o b e z c e n n o ś ć w ó d k i skłoni nas do przemyśliwania nad innemi sposobami użytkowania ziemi.

W gospodarstwach trzechpolowych ugorowych, wtenczas tylko, w ogólności, uprawa rzepiu nie pociąga za sobą wyplenienia gruntu, gdy roślina ta sposobem płodozmiennym na odrębnym kawałku ziemi jest uprawiana.

Tym końcem radziłbym wyłączyć z pól np. 70 m. p. zdatnej pod rzep roli, i uprawiać ją w następującej kolei:

1. 10 m. ugoru świeżo mierzwionego.
2. 10 m. rzepiu.
3. 10 m. pszenicy z koniczyną.
4. 10 m. koniczyny dwa razy koszonej.
5. 10 m. koniczyny raz koszonej, pomierzwionej i dobrze kilkakrotnie orką doprawionej pod pszenicę.
6. 10 m. pszenicy.
7. 10. m. jęczmienia.

Porównajmy zbiór płodów z tychże 70 m. z dochodem z nich w trzy-polowem gospodarstwie, w którem, jak zwykle, $1/3$ część ugoru corocznie się pognaja. Przyjmijmy plon, jaki w o d p o w i e d z i P. T a b a c z y ń s k i e m u (Ner 1 i nast.) przyjąłem. A więc: w 3-polowem gospodarstwie 70 m. roli wydałoby:

1. P o l e o z i m e m. $23^1/_3$.

8 m. (dla skrócenia weźmy równą liczbę) pszenicy w świeżym nawozie po korcy 10, czyni korcy 80.
8 m. żyta w 3-let. nawozie po korcy 6, czyni k. 48.
8 m. żyta w 6-let. nawozie po korcy 4, czyni k. 32.

Ogółem pszenicy korcy 80.
— żyta — 80.

2. P o l e j a r z y n n e m. $23^1/_3$.

8 m. jęczmienia po 10 korcy, czyni korcy 80.
16 m. owsa po 6 korcy, - — — 96.

3. U g o r u m. $23^1/_3$.

G o s p o d a r s t w o 7 p o l o w e.

10 m. rzepiu (przyjmując najniższy zbiór) po 8 korcy, - - - czyni korcy 80.
20 m. pszenicy po 10 korcy, — — 200.
10 m. jęczmienia po 10 korcy, — — 100.
10 m. koniczyny dwa razy koszonej po 65 centnarów, - - czyni cent. 650.
10 m. koniczyny raz koszonej po 30 centnarów, - - - czyni cent. 300.

D o c h ó d z gospodarstwa 3-polow. ugorowego:

80 korcy pszenicy po zł. 12 korzec, czyni zł. 960.
80 korcy żyta po zł. 6 korzec, — — 480.
80 korcy jęczmienia po zł. 5 korzec, — — 400.
96 korcy owsa po zł. 4 korzec, — — 384.

Razem zł. 2224.

D o c h ó d z gospodarstwa 7-polowego:

80 korcy rzepiu po zł. 24 korzec, czyni zł. 1920.
200 korcy pszenicy po zł. 12 korzec, — — 2400.
100 korcy jęczmienia po zł. 5 korzec, — — 500.
950 centnarów koniczyny (przez owce lub bydło rogate) po zł. 1 gr. 15 centnar, - - - — — 1425.

Razem zł. 6245.

B a l a n s.

Gospodarstwo 7-polowe zł. 6245.
ditto 3-polowe — 2224.

Więcej z 7-polowego zł. 4021.

Widząc z jednej strony tak wielką przewagę, jaką ma opisane gospodarstwo 7-polowe, połączone z uprawą rzepiu, nad 3-polowem ugorowem; z drugiej zaś, w ogólności, tak małe onegoż upowszechnienie, lubo na małym kawałku ziemi, w każdem 3-polowem gospodarstwie posiadającym do-

brą ziemię, z łatwością da się zaprowadzić; widząc, mówię, tak wielką przewagę gospodarstwa przemiennego, mogę tylko przypuścić, iż się mylę w obliczaniu zbiorów; lub też powtórzyć słowa Wirgilego: *O fortunatos nimium, sua si bona norint agricolas.* (Szczęśliwi, gdyby znali swe dobro rolnicy.)

(Dalszy ciąg nastąpi później.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

O HANDLU WEŁNĄ.

Pruska Gazeta Handlowa z dnia 7 kwietnia donosi, co następuje, ze Śląska: — »Ruch w handlu wełną do takiego w naszej prowincyi dochodzi stopnia, jak prawie nigdy jeszcze nie bywało, i nawet lepiej teraz idzie, jak na wiosnę r. 1825. Dotąd więcej jak część trzecią wszystkiej wełny z owczarń naszych sprzedano na owcach, a układy o sprzedaż odbywają się raźniej, jak zwykle, tak, że zaledwo część trzecia do jarmarku wrocławskiego pozostanie. Jak bardzo jest to rzeczą pomyślną dla producentów wełny, tak bardzo szkodzi to handlowi wełną w ogulności; co tem jaśniej jeszcze okaże się, skoro znowu ustanie ruch w tym handlu. Ceny, na które zgodzono się, przechodzą w ogule przeszłoroczne o 8 do 10 na sto. — Podobny ruch okazuje się także w handlu owcami. Kto tylko uczynić to może, stara się owczarnię swoją pomnożyć. Do tego przyczyniają się jeszcze liczne dopytywania się o owce, mianowicie z Węgier i z Ziemi Siedmiogrodzkiej. Te liczne dopytywania stały się powodem znacznego cen ich podskoczenia; i tak za maciorę, zdolną do plodu, ze średnio-uszlachetnionej owczarni, płacą 3 do 5 talarów prus., a za maciorę najszlachetniejszej rasy 8 do 20 tal. prus., jeźli z resztą jest młodą i bez wszelkiego szwanku. Tryki sprzedają według jakości do 100 czerwonych złotych i przeszło. Powszechnie ubiegają się za owcami mającemi gęsto-bujną wełnę i takie chciwie kupowanemi bywają, jeźli są z resztą w wysokim stopniu rasy ślachetnej. Śląsk przez znaczny chów owiec i sprzedaż tychże ciągnie teraz te korzyści, które niegdyś Saksonii były udziałem.«

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Słów kilka o dawaniu okowity owcom kołowatym.

Podając do Tygodnika Rolniczo-Technologiczn. opis doswiadczeń Pana Sikorskiego, miałem na celu uwiadomienie o tem nowem szczególnem lekarstwie właścicieli owczarń, nie wątpiąc, że dalsze w tej mierze próby i dokładne obserwacyje za pośrednictwem Redaktora Tygodnika Rol. Techn. ze szczegółami ogłaszane, mogłyby z czasem do pewnego doprowadzić rezultatu.

Jakkolwiek zasady weterynaryi wytłómaczyć nie zdołają pomyślnego wpływu tego tak gwałtownego lekarstwa, zdaniem tylko sławnego swego wieku lekarza Celsa usprawiedliwić się dającego, »melius anceps quam nullum tentare remedium«; rozumiem przecież, że gdzie doświadczenie przekonywa, tam wszelkie systema i teoryje milczeć powinny.

Dla pewniejszego zaś otrzymania pożądanego rezultatu, wypadałoby: aby doświadczenia z większą dokładnością poczynione, z obszerniejszemi opisami Redakcyi udzielane były.

Wartoby naprzykład wyrażać: czy owce do niniejszych prób użyte początkowe dopiero okazywały znaki kołowacizny, czyli też już zupełnie uległy tej słabości; lub wreszcie w ostatnim stopniu będąc, czy mogły jeść, chodzić, paść się i t. p. — Przytem należałoby badać, jakie skutki wlana okowita tak w pomyślnych jak niepomyślnych wypadkach za sobą pociągnęła; a owce w ten sposób wyleczone, dobrzeby było tak naznaczyć, aby je ciągle przez długi czas jeszcze można było mieć na oku.

W końcu nie od rzeczy będzie porozumieć się o stopień użytej okowity, bo wyrazy: mocniejsza, słabsza, pokazują wielką niejednostajność mocy, która niewątpliwie i różność skutków za sobą pociągnąć musi.

Wreszcie, gdyby za pomocą powyższego lekarstwa choć procent jakiś zabójczej tej chorobie mógł być wydartym, winni będziemy wszyscy wdzięczność P. Sikorskiemu, jako temu, który pierwszy wpadł na myśl użycia tego choć w części możę zaradczego środka. J. G.

Redaktor Tygodnika: Nepom. Kurowski, przy ulicy Kapitulnej Nro 537. — w Drukarni Korrespondenta.